

dr hab. Halina M. Chodurska,  
em. prof. Uniwersytetu Pedagogicznego  
im. Komisji Edukacji Narodowej  
w Krakowie

*Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Lechockiej*

*na temat*

***Nazwy roślin w pieśniach warmińsko-mazurskich z przełomu XIX i XX wieku***

*(Gdańsk 2020)*

*napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Krystyny Szcześniak i promotor pomocniczej*

*dr Doroty Żylko*

Przedmiotem rozprawy doktorskiej Pani mgr Eweliny Lechockiej jest funkcjonowanie nazw roślin w polskojęzycznych pieśniach ludowych Warmii i Mazur XIX – XX stulecia. W związku z tym nasuwa się pytanie – czy chodzi tu o pieśni, które w tym czasie powstawały, czy o takie, które jedynie zostały podówczas zapisane? Osobiście skłaniałabym się ku tej drugiej opcji...

Materiał Autorka ekscerpowwała z wszelkich osiągalnych źródeł. Niektóre spośród nich (jak chociażby *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, *Tańce i zabawy Warmii i Mazur*, *Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane*, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, *Piosenki mazurskie*, cykl *Warmia i Mazury* z tomami poświęconymi pieśniom dorocznym i weselnym, balladowym i społecznym, zalotnym i miłosnym, oraz religijnym i popularnym, *Pieśni Warmii i Mazur*, *Najpiękniejsze pieśni ludowe*, czy też trzypięciotomowy *Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmji ...*) ogłoszono drukiem, inne dostępne są już to w formie maszynopisów, już to rękopisów w lokalnych zasobach bibliotecznych i muzealnych (m. in. w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, w Węgorzewie i w Olsztynku).

Należałoby podkreślić, że samo gromadzenie danych empirycznych do pracy badawczej było niezwykle czaso- i pracochłonne (liczne kwerendy i dziesiątki, o ile nie setki godzin spędzonych na czytaniu tekstów i poszukiwaniu fitonimów), bo przecież nie wszystkie pieśni ludowe odwołują się bądź nawiązują do świata roślin. W sumie Pani Ewelinie Lechockiej udało się zgromadzić imponującą liczbę niemal 4000 nazw drzew (dendronimów), krzewów i ich owoców (1631 użyć, co stanowi 43% zbioru); kwiatów i nasion (1407 użyć, czyli 36%); zbóż, warzyw i innych roślin użytkowych (gospodarczych) (1701 użyć, czyli 18%); roślin zielnych, chwastów i ziół (43 poświadczenia, inaczej 4%). Sporządzona przez Badaczkę statystyka wydaje się dość istotna, bowiem wiele mówi o priorytetach i preferencjach wsi, chyba nie tylko warmińsko-mazurskiej...

Wyraźna przewaga określeń drzew, krzewów i ich owoców zdziwienia budzić nie powinna. Wynika zapewne ze znacznych rozmiarów przywoływanych obiektów, powszechnie występujących na opisywanym obszarze i przynoszących wymierne korzyści. Zresztą Autorce pracy udało się to przekonywająco uzasadnić (drzewa dają cień, pozyskuje się z nich cenny materiał budowlany i przemysłowy, stanowią ozdobę krajobrazu, a jesienią owocują przysparzając dóbr konsumpcyjnych). Najczęściej wzmiankowanym w pieśniach gatunkiem jest DĄB (211 kontekstów). W kulturze materialnej i duchowej Słowian uznaje się go za drzewo niezwykle ważne. Od prawieków towarzyszy ono mieszkańcom Europy Środkowej. W czasach przedchrześcijańskich dębami władał i zarządzał bóg gromu i błyskawic Perun, w jego cieniu sprawowano wiele obrzędów, a wedle starej tradycji – także sądów. Miały swe święte dęby wszystkie bez mała ludy zamieszkujące Europę, zatem gatunek ten zdążył mocno utrwalić się w kulturze naszego kontynentu. Jako że dąb rośnie wiele lat (najstarszy egzemplarz w Polsce liczy sobie ponad 10 wieków!) i nie podaje się wichrom oraz burzom z czasem dostrzeżono w nim symbol mocy. I właśnie echa przekonania o niespotykanej sile drzewa najczęściej odzwierciedlają się w warmińsko-mazurskim folklorze (pojawiają się w nim mężczyźni silni jak dęby, obdarzeni wielką mądrością ...). W tekstach pieśni podkreśla się także wzmianki o walorach dębu jako cennego budulca, dostawcy materiału do produkcji przedmiotów niezbędnych w gospodarstwie domowym i solidnych narzędzi.

Nieco rzadziej (183 wzmianki) w ludowych pieśniach Warmii i Mazur pojawia się LIPA, w literaturze obecna od XVI wieku za sprawą Jana z Czarnolasu. Nie szczyli się ona może tak bogatą historią i konotacjami jak dąb (choć Słowianie przed wiekami uważali ją za drzewo bogini Łady), ale jest gatunkiem o dużych walorach dekoracyjnych i użytkowych. Kwiaty lipy wyróżniają się przyjemnym zapachem, mają własności miododajne, a przy tym

często wykorzystuje się je w medycynie ludowej. Na Warmii i Mazurach lipa stała się nadto obiektem sakralnym, wybranym przez Matkę Boską, zatem niebezpiecznie tak szczegółowo kreśli Autorka na stronach swej rozprawy historię związków drzewa z kultem maryjnym. W pieśniach warmińsko-mazurskich obraz lipy wiąże się zresztą jednoznacznie z pierwiastkiem kobiecym. Ponadto lipa jawi się w nich jako jedno z drzew cmentarnych, choć równocześnie odgrywała niebagatelną rolę jako symbol miłości i szczęścia w zwyczajach ślubnych. Drzewo lipowe w przeciwieństwie do dębowego jest miękkie, łatwo poddaje się obróbce. W konsekwencji bliskie życia pieśni Warmii i Mazur uwzględniają także jego walory użytkowe (z lipy rzeźbiono kołyski dla dzieci, wykonywano stoły i krzesła oraz instrumenty muzyczne).

Stosunkowo często w analizowanych tekstach wzmiankowana bywa KALINA (156 użyć), uważana za krzew „żeński”, symbol szczęścia, dziewczęcego uroku i miłości. Temu ostatniemu mniemaniu sprzyja zapewne czerwona barwa owoców. Panowało przekonanie, że krzew ten wyrasta na grobach młodych niezamężnych kobiet. Na Warmii i Mazurach kalina występuje często z uwagi na wyjątkowo sprzyjające warunki naturalne (tereny wilgotne, obfitujące w zbiorniki wodne). Niegdyś powszechnie wierzono, że kaliny (podobnie zresztą jak lipy i kilku innych obiektów) nie ima się grom, daje ona zatem człowiekowi poczucie bezpieczeństwa. Krzew ten nie ma wprawdzie większej wartości praktycznej, ale pieśni ludowe przywołują go wielokrotnie i w różnych kontekstach. „Kalinowy mostek” miał (głównie wśród Słowian Wschodnich) znaczenie „przejścia, linii granicznej” pomiędzy doczesnością a światem zmarłych, później stał się również zapowiedzią zmiany stanu cywilnego (przyjęcia młodej dziewczyny do grona mężatek, zmiany stanu wolnego na małżeński).

Wśród obiektów botanicznych znacznych rozmiarów uwzględnianych w twórczości ludowej znalazły się jeszcze LESZCZYNA (127), JABŁOŃ (117), JAWOR (114) i KLON (100 użyć).

LESZCZYNE wykorzystywali Słowianie z reguły w działaniach o charakterze magicznym (zatykali nią wejścia do chat, błogosławili bydło przed wiosennymi wypasami, stawiali w oknie, by zapobiec ewentualnym konsekwencjom burzy i chronić dom). W pieśniach Warmii i Mazur pojedynczy krzak leszczyny dawał w lesie skuteczne schronienie, aliści już leszczynowy zagajnik traktuje się w nich jako miejsce niezbyt bezpieczne, w którym łatwo się zgubić / zagubić... Mimo to stosunkowo często ukrywają się w nim zwierzęta i ptactwo.

JAWOR (114 poświadczeń) w pieśniach warmińsko-mazurskich na ogół zestawiany bywa z kaliną. Prezentuje się go jako drzewo dobre, przyjazne człowiekowi, zapewniające mu poczucie bezpieczeństwa i ochronę. Warto podkreślić, że jawory traktowali z poważaniem już starożytni Grecy i Persowie. Słowianie nie pozwalali natomiast łamać gałęzi drzewa i kaleczyć go ostrymi narzędziami. W analizowanych przez Autorkę tekstach jawor wyrasta na mogile młodzieńca. Z twardego elastycznego jaworowego drewna wykonywano różne przedmioty (m. in. koła pojazdów), okładziny i instrumenty muzyczne.

KLON (wymieniany w 100 kontekstach) zyskał na katolickiej Warmii wymiar sakralny, co w dużej mierze stanowi rezultat objawień w Gietrzwałdzie. Nierzadko w ludowej twórczości poetyckiej wspominane bywają również klonowe liście. Podkreśla się na ogół ich delikatność i fakt, że zwykły drzeć przy najłżejszym podmuchu wiatru.

Za najpopularniejsze drzewo owocowe w folklorze słowiańskim uchodzi JABŁOŃ. *Notabene*, w kulturze europejskiej powszechnym szacunkiem cieszyły się nie tyle jabłonie, ile dojrzewające jesienią jabłka (słodkie lub kwaśne, rumiane lub zielone). W pieśniach Warmii i Mazur czerwone / rumiane owoce znamionują urodę dziewczyny. Bywają symbolem obfitości i życiodajnych sił, przynoszą szczęście i zapewniają dobrobyt. Obdarowanie kogoś jabłkiem traktowane było jako dowód sympatii.

W prezentowanych, omawianych i skrupulatnie analizowanych w rozprawie kontekstach przywołano (z różną częstotliwością) blisko 50 gatunków reprezentujących klasę drzew, krzewów i ich owoców. Niektóre spośród nich (choćby TARNINA, POMARAŃCZA, WAWRZYN, WINOROŚL) pojawiają się sporadycznie, w pojedynczych utworach.

Nieco zastanowienia wymagałaby wysoka (poświadczona częstotliwością odwołań) ranga kwiatów i nasion. Najwyraźniej wieś warmińsko-mazurska wysoko ceniła walory estetyczne, dekoracyjne i ozdobne roślin wysiewanych i sadzonych w przydomowych ogródkach. Siłą rzeczy w pieśniach najczęściej wzmiankowane bywają bowiem RÓŻE i LILIE (odpowiednio 498 i 396 użyc).

Wysoka pozycja róży zdziwienia nie budzi, choć kwiat to na obszarach zamieszkiwanych przez Słowian obcy, importowany... Od dawna jednakże zajmuje on ważne miejsce w różnych domenach życia, zarówno w sferze *sacrum*, jak i *profanum*. Róża przywodziła na myśl między innymi trwałość (niezniszczalność), cnotę i tajemnicę. Białe kwiaty w symbolice chrześcijańskiej kojarzono z czystością, zaś czerwone – z męczeństwem.

Warto byłoby mieć przy tym na uwadze, że ludy Eurazji (w tej liczbie Słowianie) mianem róży określały nie tylko liczne gatunki z rodziny *Rosa*, ale w różnych okresach historycznych nazwę tę przypisywali także ketmii (róża chińska), zmartwychwstanie (róża jerychońska), narcyzowi / szafranowi / dziurawcowi zwyczajnemu, dzwonom (rózom Saronu), a nawet piwonii (*Rosa benedicta / regina*), lilii (*Rosa Junonis*), bodziszkwowi (*Rosa leporis*), czy malwie (zwanej też czarną / rajską różą - *Rosa transmarina / ultramarina*)... Ale założenie Autorki, że w pieśniach ludowych Warmii i Mazur miano na uwadze li tylko różę ogrodową i – ewentualnie – przydrożną szypszynę wydaje się najzupełniej słuszne. Potwierdza je w całej rozciągłości zaprezentowana w przytoczonych fragmentach tekstów charakterystyka roślin. Przystawiane są do nich najczęściej urodziwe i młode dziewczyny. Kwiaty róży jawią się jako symbol młodości, energii życiowej i szczęścia. W pieśniach bywają one również atrybutami miłości, cierpienia i śmierci. Niekiedy sady się je na grobach zakochanych.

Równie pradawną i bogatą symbolikę posiada „mocno eksploatowana” w tekstach ludowych LILIA. Starożytnym Rzymianom niosła ona nadzieję, zaś w sztuce chrześcijańskiej wyrażała czystość, niewinność. Kwiat lilii często pojawiał się w herbach rodów królewskich (lilie andegaweńskie) i miast, wykorzystywano go jako motyw ozdobny (w ikonografii sakralnej jest atrybutem co najmniej kilku świętych). W pieśniach zwykło się z nim kojarzyć młode dziewczęta o nieprzeciętnej urodzie i – rzadka – chłopców. W sferze *sacrum* lilie łączą się jednak z Matką Bożą i Chrystusem. Podobnie jak róże stanowią kulturowy atrybut śmierci i obrzędów funeralnych.

Trzecie miejsce wśród kwiatów przysługuje RUCIE (183 zapisy), która w porównaniu z różą i lilią wydaje się pozbawiona szczególnych walorów estetycznych, choć całkiem takowych odmówić jej nie można. Roślina ta wyróżnia się bowiem przyjemnym zapachem. Wianek ruciany był niegdyś niezbędnym atrybutem panny młodej. Jeszcze w okresie Renesansu ruta cieszyła się opinią skutecznego afrodyzjaku (*vide* Zielnik Szymona Syreniusza), choć równocześnie przestrzegano, że może ona spowodować bezpłodność (*vide* Zielnik Marcina z Urzędowa). Starożytni Grecy (a wśród nich Arystoteles) uważali rutę za ziele magiczne, broniące przystępu złym duchom i czarom. W wieku XVI używano jej do zwalczania demonów. Pliniusz doceniał walory lecznicze rośliny i rekomendował ją na wiele różnych niedomagań. To tłumaczy zapewne popularność i powszechną znajomość ziela wśród ludu, choć niekoniecznie – jego szerokie zastosowanie w obrzędach weselnych... Ale to temu ostatniemu zawdzięcza ruta sporą frekwencję w pieśniach ludowych.

W folklorze Warmii i Mazur wspomina się o ponad 20 gatunkach kwiatów i bylin (w tej liczbie o MAKU, LAWENDZIE GOŹDZIKACH, ROZMARYNIE, MACIERZANCE, PAPROCI i zagadkowych, bo „nieidentyfikowalnych” SZARAŃCACH).

Kolejne miejsce w rankingu zespołów botanicznych obecnych w pieśniach ludowych interesujących Autorkę terenów przypadło zbożom, warzywom i innym roślinom użytkowym. Dominuje wśród nich ŻYTO (odnotowano je wraz z derywatami w 122 poświadczeniach), które pod względem frekwencji nieznacznie wyprzedziło OWIES (114 wzmianek). Odzwierciedla to w dużym stopniu realia obszarów, na których najbardziej ceniono chleb wypiekany z żytniej mąki, zaś owies uchodził za najlepszą paszę dla koni. Ten ostatni przywracał znakomity zdrowy wygląd nawet wynędzniałym, wygłodzonym i spracowanym zwierzętom.

Najrzadziej przywoływane bywają w pieśniach warmińsko-mazurskich chwasty i zioła lecznicze (zaledwie 43 poświadczenia). Konteksty wykorzystywania ich nazw wskazują, że one same w życiu codziennym regionu stanowiły „margines”. Zaskakiwać może tu jedynie nikła obecność ziół leczniczych, ale najwyraźniej – podobnie jak dokuczliwe chwasty – nie okazały się one godne wzmianki w tekstach, których celem było uatrakcyjnienie monotonnego wiejskiego bytowania.

Z powyższego, z konieczności mocno ograniczonego przeglądu motywów roślinnych przewijających się w pieśniach Warmii i Mazur wynika, że analizowane w rozprawie teksty istotnie są niezwykle mocno osadzone w kulturze i obrzędowości regionu. Równie wyraźna wydaje się ich przynależność do cywilizacji europejskiej. Opisywane przez Panią Ewelinę Lechocką pieśni prezentują w szerokim rozumieniu *przyrodę, życie codzienne, wierzenia, przekonania, gusty, preferencje i hierarchię wartości Warmii i Mazur, jednym słowem realia regionu, w którym powstały*. Niosą informację o tym, co na Warmii i Mazurach jadano, co ceniono, a czemu – przeciwnie – nie przypisywano zbyt wielkiej wartości, jakie sprzęty i narzędzia gospodarskie wykonywano we własnym zakresie, w co się ubierano... Wymieniane w folklorze rośliny wykorzystywane bywały w obrocie handlowym, jako forma zapłaty lub podarunku... Analizowane teksty stanowią zatem szerokie (a praktycznie niewyczerpane) źródło wiedzy o krainie 1000 jezior.

Wszystkie funkcje fitonimów (a *de facto* roślin, do których się one odnoszą!) Autorka omawia konsekwentnie i systematycznie w analitycznej części pracy (Rozdział VI. *Analiza materiału badawczego*). Zaprezentowała tu bowiem: nazwy gatunków roślin wchodzących w

skład metafory (VI. 1), określających przedmiot wypowiedzi (VI. 2), będących elementem krajobrazu (VI. 3-4), precyzujących miejsce działania człowieka (VI. 5) i zwierząt (VI. 6), nazwy roślin, które bywają obiektem czynności wykonywanych przez ludzi (VI. 7), są przez nich konsumowane i które chętnie jadają również zwierzęta (VI. 8), nazwy roślin używanych w charakterze surowca przemysłowego (VI. 9) i do innych celów praktycznych (VI. 10), rośliny wyznaczające czas, informujące o lokalizacji i stanie posiadania (VI. 11). Oddzielnie przedstawione zostały rośliny przywoływane w wierzeniach i wykorzystywane w praktykach magicznych mieszkańców Warmii i Mazur (VI. 12), rośliny, do których ci ostatni zwracali się w pieśniach bezpośrednio (VI. 13) i nazwy roślin notowane w figurach stylistycznych (VI.14). Autorce niewątpliwie udało się (przy zastosowaniu kategoryzacji motywów botanicznych opracowanej swego czasu przez Andrzeja Stoffa) wprowadzić pewien porządek, sklasyfikować materiał z trudem poddający się klasyfikacji i zaprezentować go w całej jego nietypowej rozciągłości. I jedyna uwaga, jaka nasunęła mi się w trakcie lektury tej części rozprawy dotyczy niejakiego braku precyzji sformułowań. Wynika on zapewne z przyjętych skrótów myślowych. Nazwy roślin i ich skupisk nie mogą być (z punktu widzenia logiki) miejscem działania człowieka, a jedynie na to miejsce wskazywać... Czynność koncentruje się już to na roślinie, już to na jej skupisku (VI. 5). Podobne uwagi odnieść można do kilku tytułów części materiałowej (podrozdziały 3 – 6; 8 – 10).

Szczegółowa i odpowiedzialna prezentacja roli i rangi roślin w twórczości ludowej Warmii i Mazur nie jest jedynym niepodważalnym walorem pracy Pani Eweliny Lechockiej. Prócz niej czytelnik rozprawy zyskuje niełatwe do przecenienia kompendium z historii regionu, zarys jego dziejów sporządzony z punktu widzenia człowieka dążącego do prawdy i maksymalnego obiektywizmu, co wzięwszy pod uwagę burzliwe losy opisywanych terenów i dotychczasowe o nich relacje, zawirowania polityczne epok minionych i mocno zakorzenione stereotypy nie było zadaniem prostym. Rozdział II pracy poświęcony całkowicie przeszłości opiera się na solidnych studiach przedmiotowych i bogatej literaturze. Oddaje w nim Autorka sprawiedliwość tym, których głos nie był dotychczas brany pod uwagę. W rozdziale III równie odpowiedzialnie scharakteryzowana została szata roślinna Warmii i Mazur. I analogicznie, jak w części poprzedniej, sięga Pani Ewelina Lechocka do opracowań fachowców (w tym przypadku - botaników i dendrologów). W świetle badań profesjonalistów Pojezierze Warmińsko-Mazurskie jawi się jako kraina „prześciowa”, położona na granicy klimatu morskiego i kontynentalnego, przez którą przebiegają i w której krzyżują się zasięgi występowania całego szeregu roślin.

W jednym z rozdziałów bardzo obszernej części wstępnej rozprawy (ss. 5 – 114) szczegółowo omówione zostały polskie pieśni ludowe powstałe na Warmii i Mazurach, przedstawiono historię ich rejestracji i badań. Czyni to Autorka na szerszym tle twórczości z innych regionów Polski, by następnie przejść do zaprezentowania tych spośród tekstów warmińsko-mazurskich, na których opierają się jej własne rozważania naukowe. Inny fragment części wstępnej (rozdział V, ss. 71 – 114) prezentuje gwary ostródzko-warmińsko-mazurskie. Charakteryzuje je Autorka na podstawie nazw gatunków roślin. O dokładności i głębi dociekań świadczy tu w moim mniemaniu już samo podejście do terminologii przyjętej ogólnie (i na ogół bezdyskusyjnie) w polskiej dialektologii. Pani Ewelina Lechocka przytacza poglądy lingwistów na istotę dwu fundamentalnych pojęć – dialektu i gwary i podejmuje próbę ich „doprecyzowania”. Bardzo istotne (zarówno z punktu widzenia historii gwar, jak i ich dalszego rozwoju) jest uwzględnianie lokalizacji poszczególnych zjawisk. Zafrapowały mnie zmiany rodzaju gramatycznego rzeczowników, które tłumaczy się wpływem języka niemieckiego lub – co wielce prawdopodobne – wymogami wersyfikacyjnymi i melodycznymi. Warto byłoby (i jest to uwaga dla przyszłych badaczy) mieć świadomość, że pieśni (z różnych wyłuszczonych przez Autorkę względów) okazują się mało podatne na wpływy obce...

Wszystkie wyżej wspomniane rozdziały mają charakter opracowań autonomicznych niezależnych, ale tu układają się przecież w logiczny ciąg, tworzący solidny fundament dla części materiałowej.

Rozprawę doktorską Pani Eweliny Lechockiej wieńczą wnioski końcowe, suplement i bardzo obszerny wykaz wykorzystanych opracowań, obejmujący ponad 300 pozycji bibliograficznych.

W *Suplemencie* badaczka zamieściła całość materiału empirycznego, czyli kompletny wykaz wszystkich bez wyjątku fragmentów pieśni, w których wykorzystane zostały fitonimy. Fragmenty owe przytacza w tym samym układzie, w jakim wcześniej pojawiały się na łamach pracy *sub titulo* odpowiedniego podrozdziału części analitycznej.

Pani Ewelinie Lechockiej zawdzięczamy kilka cennych spostrzeżeń i potwierdzeń tez o charakterze ogólnym, między innymi, że

- 1) w śpiewie ludowym szereg fonemów realizuje się inaczej aniżeli w mowie;
- 2) w pieśniach warmińsko-mazurskich pojawiają się cechy gwar ościennych, co uznać wypada za dowód „wędrówki tekstów” (a pośrednio - i przemieszczania się ich wykonawców);



- 3) większość nazw roślin ma tu zasięgi ogólnosłowiańskie, ogólnopolskie lub terytorialne;
- 4) wykorzystywane w pieśniach fitonimy stanowią jeden z wykładników odmienności, a zarazem jedności etnicznej, językowej i kulturowej.

Przychyłam się do apelu Autorki, by w analogiczny sposób opisać niemieckojęzyczne pieśni Warmii i Mazur, a wyniki badań skonfrontować z rezultatami jej pracy. Może warto byłoby przyrzeć się też pieśniom z innych regionów Polski... Myślę, że wnioski mogłyby okazać się wielce interesujące...

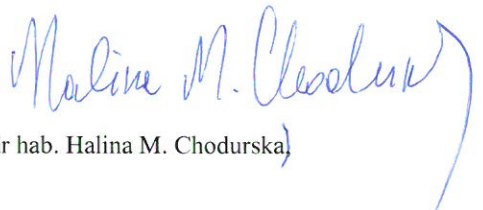
I na zakończenie garstka uwag krytycznych... Dotyczą one wyłącznie sfery językowo stylistycznej i redakcyjnej, a wzmianka o nich znalazła się w recenzji głównie z powodu konieczności ewentualnego usunięcia niedociągnięć przed złożeniem pracy do druku, bowiem rozprawa doktorska Pani Eweliny Lechockiej bezwzględnie powinna doczekać się publikacji.

Szkoda, że pojawiają się w niej po kilkakroć te same konstatacje (np. o wykorzystanym przez Juliusza Słowackiego wątku dwóch siostr zbierających maliny i zabójstwa zwycięskiej konkurentki czy odpowiadające skądinąd stanowi faktycznemu stwierdzenie, że żyto nie wymaga gleby zbyt dobrej jakości). Niewątpliwie warto byłoby uprościć cały szereg „piętrowych” konstrukcji syntaktycznych, które w dużym stopniu utrudniają percepcję tekstu (natykałam się na nie dość często – ss. 27, 28, 29-30, 42, 53, 60, 61, 65, 69, 70, 72, 77, 78, 81, 91 i następne). W niektórych wypadkach (ss. 9, 11, 13, 21, 30, 33, 37, 47, 51, 56, 70, 77, 101 ...) należałoby zastanowić się nad kwestią szyku wyrazów, a głównie przydawki przymiotnej w zestawieniach atrybutywnych. Z pewnej liczby leksemów użytych w tekście rozprawy można by było w moim mniemaniu zrezygnować (w tym z poprzedzających jednorodne człony zdania wprowadzeń w rodzaju: *take pozycje, jak*) (p. s. 5, 7, 8, 9, 11, 19, 38, 39, 41, 42, 49, 57, 68, 73 i dalsze). Niektóre imiesłowy niedokonane warto byłoby zastąpić niedokonanymi (np. s. 30) i *vice versa* (s. 5, 14, 57, 66, 70, 76, 90 i dalsze). Z rzadka w konstrukcjach zdaniowych daje się zauważyć brak orzeczenia (np. s.6, 12, 47, 67...). Zdarza się Autorce niezbyt trafny dobór słów (np. *nawet* zamiast *może*, s. 7; *powszednim* zamiast *codziennym*, s. 8; *obszerność* zamiast *obfitość*. S. 9; *cytaty z udziałem nazw* zamiast *cytaty z wykorzystaniem nazw*, s. 12; *uważali jako* zamiast *uważali za*, s. s.33; *w wiekach poprzednich* zamiast *minionych*, s. 53 itp.) i niezbyt zręczne sformułowania (np. *był jednym z prekursorów, który dostrzegal i podkreślal*, s. 8; *w którym pozyskano utwór*, s. 8; *opór przed obcą religią i władzą*, s. 28; *mimo wieloletniego znajdowania się biskupstwa warmińskiego*, s. 31; *nadal wykonywanej*, s. 73; *czy stanowiła język zbliżony*, s. 72 itp.). Kompletny wykaz proponowanych zmian zamieściłam na marginesach elektronicznej wersji rozprawy i wersję tę gotowa jestem w każdej chwili

przedłożyć do wglądu. Pragnę nadmienić, że wszelkie niedociągnięcia redakcyjne i językowe w najmniejszym stopniu nie wpływają na walory merytoryczne rozprawy.

**Reasumując – w świetle obowiązującej ustawy studium Pani Eweliny Lechockiej *Nazwy roślin w pieśniach warmińsko-mazurskich z przełomu XIX i XX wieku* spełnia warunki stawiane rozprawom na stopień doktora nauk humanistycznych. Wnioskuje zatem o dopuszczenie jego Autorki do kolejnych etapów postępowania w przewodzie doktorskim**

Kraków, 25 listopada 2020 r.

  
(dr hab. Halina M. Chodurska)